

**Scenariusz lekcji języka polskiego w klasie 5**  
**do książki Pawła Beręsewicza pt. „Na przykład Małgośka”**

Agnieszka Suchowierska

Lekcja 1

**Temat: Piszemy scenariusze filmu na podstawie książki „Na przykład Małgośka”.**

**Cele**

Uczeń/ uczennica:

- omawia elementy świata przedstawionego [I, 1, 1)],
- rozpoznaje czytany utwór jako powieść [I, 1, 3)],
- opowiada o wydarzeniach fabuły oraz ustala kolejność zdarzeń i rozumie ich wzajemną zależność [I, 1, 7)],
- wskazuje w utworze bohaterów głównych i drugoplanowych [I, 1, 11)],
- określa tematykę oraz problematykę utworu [I, 1, 12)],
- wskazuje i omawia wątek główny oraz wątki poboczne [I, 1, 13)],
- nazywa wrażenia, jakie wzbudza w nim czytany tekst [I, 1, 14)],
- redaguje scenariusz filmowy na podstawie fragmentów książki oraz własnych pomysłów [III, 2, 8).

**Metody:**

- ćwiczeniowa, zajęć praktycznych.

**Formy:**

- zbiorowa, indywidualna.

**Materialy:**

- karta pracy,
- uczniowskie egzemplarze lektury pt. „Na przykład Małgośka”.

Przebieg lekcji

1. Czynności organizacyjne. (5 minut)
2. Krótka rozmowa na temat wrażeń uczniów po przeczytaniu lektury. (5 minut)
3. Rozmowa na temat książki z wykorzystaniem następujących terminów:

- powieść współczesna
- powieść młodzieżowa
- powieść przygodowa
- temat książki
- główny bohater
- bohater tytułowy
- bohaterowie drugoplanowi
- postacie epizodyczne

Zapisanie powyższych terminów na tablicy, zapytanie uczniów, czy je zapamiętali i zrozumieli. (10 minut)

4. Rozdanie uczniom kart pracy. Wspólne lub indywidualne – samodzielne ich uzupełnianie. (5 minut)
5. Odczytanie fragmentu lektury, na podstawie którego uczniowie będą pisać scenariusz (od. s. 80, od słów „Kiedy zapukali, drzwi otworzyła sama pani Ola.” do końca rozdziału, s. 84). (5 minut)
6. Zaprezentowanie uczniom początku scenariusza napisanego na podstawie 12. rozdziału książki. Wspólne omówienie budowy scenariusza (didaskalia, osoby, wypowiedzi osób). (5 minut)
7. Uczniowie wspólnie (np. w parach) piszą scenariusz. Pracę kończą w domu. (10 minut)

Początek scenariusza

**Osoby:**

Robert  
Pani Ola  
Wampir  
Małgosia

*(pokój pani Oli. W pokoju pani Ola i trener siedzą w poprzek na łóżku, trzymając nogi na krzesłach. Pukanie do drzwi)*

**Pani Ola**

Proszę!

*(podchodzi do drzwi, otwiera. W drzwiach Małgosia i Robert)*

**Małgosia** (*nieśmiało*)

Możemy na chwilę?

**Pani Ola** (*grzecznie, ukrywając niezadowolenie*)

Wejdźcie.

**Małgosia**

Słyszeliśmy, że tu się ma odbywać losowanie. Na prawdziwych turniejach przy losowaniu zawsze są obecni przedstawiciele zawodników, prawda?

**Wampir** (*mruczy coś pod nosem*)

**„Na przykład Małgośka” – karta pracy**

Tytułowy bohater powieści:

.....

Główni bohaterowie powieści:

.....

.....

.....

.....

Bohaterowie drugoplanowi:

.....

.....

.....

.....

Postacie epizodyczne występujące w powieści: .....

.....

.....



**Scenariusz na podstawie książki „Na przykład Małgosia” (s. 80–84)**

**Osoby:**

Robert  
Pani Ola  
Wampir  
Małgosia

*(pokój pani Oli. W pokoju pani Ola i trener siedzą w poprzek na łóżku, trzymając nogi na krzesłach. Pukanie do drzwi)*

**Pani Ola**

Proszę!

*(podchodzi do drzwi, otwiera. W drzwiach Małgosia i Robert)*

**Małgosia** *(nieśmiało)*

Możemy na chwilkę?

**Pani Ola** *(grzecznie, ukrywając niezadowolenie)*

Wejdźcie.

**Małgosia**

Słyszeliśmy, że tu się ma odbywać losowanie. Na prawdziwych turniejach przy losowaniu zawsze są obecni przedstawiciele zawodników, prawda?

**Wampir** *(mruczy coś pod nosem)*

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

dokończyć na własnej kartce)

## **Lekcja 2**

### **2 godziny**

**Temat:** Co czuł Robert, co czuła Małgosia? Jak napisać opowiadanie z opisem przeżyć wewnętrznych?

#### **Cele:**

#### **Uczeń/ uczennica:**

- tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: opowiadanie, opis przeżyć wewnętrznych [III, 2, 1)],
- wyszukuje w tekście informacje wyrażone wprost i pośrednio [I, 2, 2)],
- określa doświadczenia bohaterów literackich i porównuje je z własnymi [I, 1, 16)].

#### **Metody:**

- praca z tekstem, ćwiczeń praktycznych, problemowa.

#### **Formy:**

- praca zbiorowa, praca w grupach, praca indywidualna.

#### **Materiały:**

- duże plansze papieru, kolorowe mazaki,
- uczniowskie egzemplarze książek pt. „Na przykład Małgośka” (po jednym na ławkę),
- cytaty do pracy na lekcji dla uczniów, którzy nie mają ze sobą egzemplarza książki „Na przykład Małgośka”.

#### **Przebieg lekcji**

1. Czynności organizacyjne. (5 minut)
2. Podział klasy na 3-5-osobowe grupy lub pary.

Każda grupa opracowuje i zapisuje na dużych planszach papieru listę uczuć, których doznawali bohaterowie powieści pt. „Na przykład Małgośka” – w wymyślonej przez siebie formie graficznej (np. zaznaczanie poszczególnych emocji różnymi kolorami,

podział na przyjemne i nieprzyjemne, silne i słabe, odczuwane przy różnych okazjach, przypisane do poszczególnych bohaterów itp.). (20 minut)

3. Prezentacja wyników pracy grup. (5–10 minut)
4. Zaprezentowanie przez nauczycielkę kilku fragmentów książki pt. „Na przykład Małgośka” z opisami przeżyć wewnętrznych. Wspólna analiza fragmentów. (10–15 minut)

O czym mówią podane fragmenty?

Jak są napisane? Podkreście/odczytajcie/odszukajcie zdania, w których jest mowa o emocjach bohaterów.

Czemu służą w książkach opisy przeżyć wewnętrznych?

Do czego może przydać się opis przeżyć wewnętrznych w opowiadaniu uczniowskim?

Jak należy pisać opowiadanie z opisem przeżyć wewnętrznych?

### **Propozycje fragmentów do odczytania uczniom:**

**(s. 57–58)**

Robert stał mniej więcej w środku grupy, ale wkrótce zaczęło się przed nim przeredzać. Sen wyparował. Po pewnym czasie z przodu czekało już tylko pięć osób. Potem cztery. Oddychał coraz szybciej i czuł, że strasznie się poci. Wystartowała następna osoba. Serce waliło, aż zląkł się, że coś mu się w środku pourywa! Została dwójka. Przyszła wstrętna myśl o ucieczce, ale ją odgonił. Już tylko jedna osoba! Czemu nie zrobił siusiu przed wyjściem? Sześćdziesiąt sekund! Zęby dzwoniły jak na pogrzebie! Start!

Pierwsze dziesięć metrów przebiegł, drugie przeszedł, trzecie dziwnie przekicał i tak do pierwszego światełka. Świeczka – stwierdził i to odkrycie dodało mu otuchy. Wyrównał krok, uspokoił oddech, opanował drzenie, uporządkował myśli. Minął drugą świeczkę i trzecią. Czwarta stała na rozstaju, a następna daleko z prawej. Skręcił. Gałązki i szyszki łomotały mu pod nogami jak pod gąsienicami czołgu. Świeczka zbliżała się i rosła w oczach.

Zostało jeszcze może pięć metrów, najwyżej sześć. Nagle... dmuchnęło i zapadła ciemność! Robert zipnął ze strachu, a włosy na głowie zjeżyły mu się, aż zabolalo.

Spojrzał za siebie – też ciemno. Przez chwilę obracał się bezmyślnie dookoła i całkiem pokręciły mu się kierunki. Rzucił się biegiem byle gdzie, aż jakaś mokra gałąź trzasnęła go w twarz i osadziła w miejscu. Zrobił głęboki wdech, by uspokoić



oszałałe myśli, i nogą wymacał w ciemności wydeptaną ścieżkę. Ruszył powoli przed siebie, odganiając rękami drzewa, wampiry, dziki i w ogóle wszystko, co nocą czai się w naszych polskich lasach.

(s. 65)

Robert czuł, jak mu szczeka opada ze zdumienia. Patrzył oczami wielkimi jak spodki i nie mógł uwierzyć własnym uszom. Iwona zmyślała coraz bezwstydniej i z coraz większym zapalem:

– Potem zobaczyłam, że w lesie zapaliła się świeczka – opowiadała dalej. – Mówię mu, że już możemy iść, a on „Zaczekaj na mnie!” i „Zaczekaj na mnie!”. Najpierw nawet chciałam, ale już było widać koniec, więc pomyślałam, że bez przesady.

– A kto to był? – zainteresował się ktoś ze słuchaczy i kilkanaście par oczu zawisło na ustach Iwony.

– Nie uwierzycie! – uśmiechnęła się tajemniczo.

Robert poczerwieniał ze wstydu i bezsilnej wściekłości. Spuścił głowę i z zamkniętymi oczami czekał na uderzenie topora. Iwona zrobiła przerwę dla większego efektu i teatralnym szeptem oznajmiła:

– Adidas!

Trudno powiedzieć, na kim ta informacja zrobiła większe wrażenie – na Robertcie czy Adidasie. Ten ostatni przez chwilę wyglądał, jakby go ktoś zdzielił patelnią po głowie.

Kiedy doszedł do siebie, zaczął się drzeć na całą stołówkę, że to nie on, że Iwona kłamie, że nikogo nie spotkał, że wcale się nie bał, że to na pewno był ktoś inny...

– Tak? – prychnęła Iwona. – To ciekawe dlaczego wybiegłeś z lasu zaraz po mnie!

Robert czuł się jak skazaniec, który dzięki niewiarygodnemu zrządzeniu losu w ostatniej chwili cudem uszedł z życiem. Mimo to wcale nie miał ochoty na świętowanie.

(s. 69)

Przez całe przedpołudnie Robert nie mógł się pozbyć przykrego uczucia, jakby miał na czole wypisane jakieś nieprzyjemne słowo. Nikt mu wprost niczego przykrego

nie powiedział, nikt mu nie robił wyrzutów, ale miał wrażenie, jakby ludzie mniej chętnie niż zwykle rozpoczynali z nim rozmowę. Najgorsze jednak było coś innego. Przez cały ten czas, bez choćby króciutkiej przerwy, musiał znosić towarzystwo największej świni na całym obozie – siebie samego.

Do obiadu miał już tego towarzystwa tak serdecznie dosyć, że gotów był na wszystko, byleby tylko się od niego uwolnić.

**(s. 119)**

Poranek był wyjątkowo piękny – słoneczny, lecz nie upalny. Lekki miły wietrzyk poruszał tym i owym, na przykład jasnym kosmykiem włosów na czole Małgośki. Przyjemnie było być dorosłym. Robert znów poczuł cudowną lekkość i dziwną moc przepelniającą każdy mięsień jego ciała. Miał ochotę wrzasnąć na całe gardło albo grzmotnąć rakieta i wysłać w kosmos zieloną piłeczkę, a potem wygrać turniej, a potem stanąć na podium koło Małgośki, a potem...

A potem rozległ się mściwy głos przechodzącego Adidasa.

**(s. 132–133)**

Nie chciało mu się rozmawiać. W ogóle nic mu się nie chciało. Zaczęło się już poprzedniego dnia wieczorem. Złościła go beznadziejna muzyka na pożegnalnej dyskotecie i głupia zielona noc, podczas której Adidas wysmarował mu buty pastą do zębów. Działał mu na nerwy zakorkowany Kuba w autokarze. Denerwowała go Iwona, która zajęła puste miejsce za jego fotelem i przez całą drogę trajkotała z Martą. A najbardziej wściekało go to, że przyszły rok był dopiero za rok.

5. Odszukiwanie przez uczniów innych fragmentów książki z opisami przeżyć wewnętrznych i ich wspólna ustna analiza. (15 minut)
6. Rozpoczęcie pisania własnych opisów przeżyć wewnętrznych dotyczących wybranego wydarzenia z wakacji. (20 minut)
7. Odczytanie rozpoczętych tekstów przez chętnych uczniów i wspólne ich omówienie. (10 minut)
8. Praca domowa  
Dokończ opis przeżyć wewnętrznych, który zaczęłaś/zacząłeś na lekcji.

## **Karta pracy**

### **Propozycje fragmentów do odczytania uczniom**

#### **1. (s. 57–58)**

Robert stał mniej więcej w środku grupy, ale wkrótce zaczęło się przed nim przeredzać. Sen wyparował. Po pewnym czasie z przodu czekało już tylko pięć osób. Potem cztery. Oddychał coraz szybciej i czuł, że strasznie się poci. Wystartowała następna osoba. Serce waliło, aż zląkł się, że coś mu się w środku pourywa! Została dwójka. Przyszła wstrętna myśl o ucieczce, ale ją odgonił. Już tylko jedna osoba! Czemu nie zrobił siusiu przed wyjściem? Sześćdziesiąt sekund! Zęby dzwoniły jak na pogrzebie! Start!

Pierwsze dziesięć metrów przebiegł, drugie przeszedł, trzecie dziwnie przekicał i tak do pierwszego światełka. Świeczka – stwierdził i to odkrycie dodało mu otuchy. Wyrównał krok, uspokoił oddech, opanował drżenie, uporządkował myśli. Minął drugą świeczkę i trzecią. Czwarta stała na rozstaju, a następna daleko z prawej. Skręcił. Gałązki i szyszki łomotały mu pod nogami jak pod gąsienicami czołgu. Świeczka zbliżała się i rosła w oczach.

Zostało jeszcze może pięć metrów, najwyżej sześć. Nagle... dmuchnęło i zapadła ciemność! Robert zipnął ze strachu, a włosy na głowie zjeżyły mu się, aż zabolalo.

Spojrzał za siebie – też ciemno. Przez chwilę obracał się bezmyślnie dookoła i całkiem pokręciły mu się kierunki. Rzucił się biegiem byle gdzie, aż jakaś mokra gałąź trzasnęła go w twarz i osadziła w miejscu. Zrobił głęboki wdech, by uspokoić oszalałe myśli, i nogą wymacał w ciemności wydeptaną ścieżkę. Ruszył powoli przed siebie, odganiając rękami drzewa, wampiry, dziki i w ogóle wszystko, co nocą czai się w naszych polskich lasach.

#### **2. (s. 65)**

Robert czuł, jak mu szczęka opada ze zdumienia. Patrzył oczami wielkimi jak spodki i nie mógł uwierzyć własnym uszom. Iwona zmyślała coraz bezwstydniej i z coraz większym zapalem:

– Potem zobaczyłam, że w lesie zapaliła się świeczka – opowiadała dalej. – Mówię mu, że już możemy iść, a on „Zaczekaj na mnie!” i „Zaczekaj na mnie!”.

Najpierw nawet chciałam, ale już było widać koniec, więc pomyślałam, że bez przesady.

– A kto to był? – zainteresował się ktoś ze słuchaczy i kilkanaście par oczu zawisło na ustach Iwony.

– Nie uwierzycie! – uśmiechnęła się tajemniczo.

Robert poczerwieniał ze wstydu i bezsilnej wściekłości. Spuścił głowę i z zamkniętymi oczami czekał na uderzenie topora. Iwona zrobiła przerwę dla większego efektu i teatralnym szeptem oznajmiła:

– Adidas!

Trudno powiedzieć, na kim ta informacja zrobiła większe wrażenie – na Robercie czy Adidasie. Ten ostatni przez chwilę wyglądał, jakby go ktoś zdzielił patelnią po głowie.

Kiedy doszedł do siebie, zaczął się drzeć na całą stołówkę, że to nie on, że Iwona kłamie, że nikogo nie spotkał, że wcale się nie bał, że to na pewno był ktoś inny...

– Tak? – prychnęła Iwona. – To ciekawe dlaczego wybiegłeś z lasu zaraz po mnie!

Robert czuł się jak skazaniec, który dzięki niewiarygodnemu zrządzeniu losu w ostatniej chwili cudem uszedł z życiem. Mimo to wcale nie miał ochoty na świętowanie.

### **3. (s. 69)**

Przez całe przedpołudnie Robert nie mógł się pozbyć przykrego uczucia, jakby miał na czole wypisane jakieś nieprzyjemne słowo. Nikt mu wprost niczego przykrego nie powiedział, nikt mu nie robił wyrzutów, ale miał wrażenie, jakby ludzie mniej chętnie niż zwykle rozpoczynali z nim rozmowę. Najgorsze jednak było coś innego. Przez cały ten czas, bez choćby króciutkiej przerwy, musiał znosić towarzystwo największej świni na całym obozie – siebie samego.

Do obiadu miał już tego towarzystwa tak serdecznie dosyć, że gotów był na wszystko, byleby tylko się od niego uwolnić.

### **4. (s. 119)**

Poranek był wyjątkowo piękny – słoneczny, lecz nie upalny. Lekki miły wietrzyk poruszał tym i owym, na przykład jasnym kosmykiem włosów na czole

Małgości. Przyjemnie było być dorosłym. Robert znów poczuł cudowną lekkość i dziwną moc przepelniającą każdy mięsień jego ciała. Miał ochotę wrzasnąć na całe gardło albo grzmotnąć rakieta i wysłać w kosmos zieloną piłeczkę,

a potem wygrać turniej, a potem stanąć na podium koło Małgości, a potem...

A potem rozległ się mściwy głos przechodzącego Adidasa.

##### **5. (s. 132–133)**

Nie chciało mu się rozmawiać. W ogóle nic mu się nie chciało. Zaczęło się już poprzedniego dnia wieczorem. Złościła go beznadziejna muzyka na pożegnalnej dyskoteci i głupia zielona noc, podczas której Adidas wysmarował mu buty pastą do zębów. Działał mu na nerwy zakorkowany Kuba w autokarze. Denerwowała go Iwona, która zajęła puste miejsce za jego fotelem i przez całą drogę trajkotała z Martą. A najbardziej wściekało go to, że przyszły rok był dopiero za rok.